

Kiosk: tutaj kup gazetę online

Polska › Koronawirus

Koronawirus. Czy pandemia zakończy świat, jaki znaliśmy do tej pory. Prof. Marcin Król: Pojawi się olbrzymia liczba ludzi zbędnych



ANITA CZUPRYN

18 marca



Prof. Marcin Król: Śmierć dziś wydaje się czymś na granicy wstydu *Piotr Smolinski*

To będą ludzie, którzy nie będą mieli pracy. Ci ludzie zbędni są niesłychanie podatni na niewiadome zdarzenia. Nie umiemy przewidzieć ich zachowań. Mogą być bunt y o takim charakterze, że zbiją szybę w sklepie. Ale mogą być też bunt y o charakterze politycznym – mówi prof. Marcin Król.

Jak Pan patrzy na to wszystko, co się dzieje w Polsce, na świecie? Można porównać pandemię koronawirusa do czegoś, co już się zdarzyło, czy to raczej rzecz bez

POLSKA

dramatyczne. Nie mówię o hiszpance, bo o niej mówią wszyscy, ale były przecież kolejne fale dżumy i cholery. Cholera z 1831 roku; w Berlinie umiera około 100 tysięcy ludzi. W jednym mieście! Między innymi Georg Wilhelm Friedrich Hegel. Tyle, że nie jest pewne, czy umarł na cholerę, czy umarł po prostu, bo był stary. A wcześniej zdarzały się przecież epidemie, których skali nie umiemy historycznie ocenić, bo nie mamy aż takich danych, ale w czasie ich trwania wymierało 40 procent ludności. Na razie pandemia koronawirusa tej skali nie sięga i chyba nie sięgnie przy dzisiejszych postępach. Wtedy było to wynikiem sposobu leczenia i straszliwie złego odżywiania. Ludzie biedni, którzy umierali masowo, odżywiali się strasznie i byli zwyczajnie mniej odporni.

Zapowiedzi Angeli Merkel, która ostrzegła niedawno, że 70 procent ludności Niemiec zarazi się koronawirusem jak należy traktować?

To jest oczywiście tragedia i nie ma co w kółko tego powtarzać; wszyscy to wiemy. Ale może warto uczynić kilka uwag nietypowych. Po pierwsze mamy sytuację – nie chcę tego łączyć z pandemią; wolałbym nawet mówić mniej o samej pandemii, co o tym, co wokół niej – kiedy jakiś rodzaj kryzysu wisiał nad nami. Nie chcę mówić, że to pandemia, że znak Boży, czy coś takiego, bo tego rodzaju rozważania, to są głupstwa. Pan Bóg nie jest taki, żeby nas karał w ten sposób, jeżeli ktoś wierzy w Pana Boga. Natomiast oznaki kryzysu były: ten zupełnie horrendalny wzrost i związany z tym utylitaryzm, czyli dążenie do przyjemności, jakie sobie zafundowaliśmy, jako filozofię od co najmniej II wojny światowej. Ze zrozumiałych powodów, można je wytłumaczyć, a jednocześnie to było szaleńcze. Rok temu kupowałem samochód. Nic wielkiego, chciałem wydać 80 tysięcy złotych, może ciut więcej, a może ciut mniej. Jak mam wybierać między Peugeotem a Kią? Skąd mam wiedzieć, który z samochodów jest lepszy? Pokierowałem się najbardziej idiotyczną zasadą – wybrałem auto, którego serwis jest najbliżej mnie.

Peugeota?

Kię, bo to jej serwis jest dwadzieścia parę kilometrów ode mnie. Generalnie chodzi mi o to, że doszliśmy do momentu, który można nazwać konsumpcyjnym rozpasaniem, choć ja wolę to nazywać utylitarnym dążeniem do przyjemności. I tu odwołuję się i w czasach trudnych polecam wszystkim lekturę – można ją znaleźć w formacie pdf w internecie – wspaniały esej Freuda pt. „Kultura jako źródło cierpień”. Freud w tym esej pokazuje, że rzeczywiście wszyscy dążymy do przyjemności, taka jest nasza natura. A ponieważ wszyscy tak bardzo dążymy do przyjemności, to najpierw musimy uniknąć cierpienia. W związku z tym wymienia dziesięć strategii, jak unikamy cierpienia, nigdy nie dochodząc tak naprawdę, jego zdaniem, do przyjemności, tylko całe życie spędzamy na unikaniu cierpienia. To jest, moim zdaniem, niesłychanie mądre, bo pokazuje, że w istocie zaczęliśmy unikać tego cierpienia. Śmierć dziś wydaje się czymś na granicy wstydu; nie mówi się o niej w ogóle. Nawet o chorobach specjalnie

POLSKA

mówi się jeszcze o miłosnych cierpieniach. Pamiętam mój przyjaciel, Serb, płakał kiedyś, jak go żona rzuciła. W Polsce nigdy mi się nie zdarzyło, żeby mi mężczyzna płakał na ramieniu.

Ale to nie znaczy, że nie przeżywają tego, gdy rozpada im się małżeństwo.

No tak. Ale dążymy do uniknięcia cierpienia. Czyli uniknięcia kłopotów wszelkiego rodzaju.

Interesuje mnie, jak zmieni nas sytuacja, w której teraz jesteśmy? W jaki sposób ta pandemia zmieni świat?

Na sto procent zmieni świat i to w sposób zasadniczy. I co najmniej z dwóch podstawowych powodów.

Jakich?

Pierwszy – jeszcze chwilę to potrwa, bo na razie ludzie szaleją, kupują i ten mechanizm jest całkowicie zrozumiały. Sam poczułem się jak idiota, gdy kupiłem papier toaletowy, bo pomyślałem, że jak inni wykupią, to ja nie będę miał, rozumie pani.

Rozumiem.

Tak się napędza tę idiotyczną zabawę. Ale wracając do meritum, to nas zmieni pod względem stosunku do idei wzrostu w gospodarce i miary PKB jako głównego wskaźnika potęgi gospodarki i w bardzo wielu rzeczach. Gospodarcze załamanie będzie i dziś to już jest pewne, już w tej chwili się żartuje, że będzie 2 procent a nie 3,8 wzrost PKB. Nie jestem ekonomistą, ale kryzys jest oczywisty. Wiedzą też o tym Amerykanie. Wczoraj znowu Dov Jones spadł poniżej 7 procent, kiedy zamyka się giełdę.

O tym, że kryzys jest nieunikniony, też mówią wszyscy. Ale co w związku z tym? Można się spodziewać fali niepokojów społecznych?

Można. Oczywiście.

Czy koronawirus zacznie wywracać rządy?

Naturalnie, że tak. Tak będzie, okaże się, kiedy, okaże się jak i w jakim stopniu. Rozsądne rządy, podobno rząd włoski deklaruje, ja nie umiem tego sprawdzić, że przy całym nieszczęściu Włoch od strony choroby, rząd szalenie zajmuje się tym, jak stanąć na nogi gospodarczo. Tak twierdzi premier, choć nie mam jak tego sprawdzić. Natomiast to jest myślenie prawidłowe. Ponieważ w Polsce, w moim przekonaniu, wszystko skupiło się w tej chwili (może powoli to się zmieni) na walce z koronawirusem, bez liczenia się z konsekwencjami gospodarczymi, które za tydzień będą widoczne, bo ludzie zostaną bez pieniędzy.

POLSKA

No tak. Moja córka, która redaguje magazyn literacki dwutygodnik.com opowiedziała mi o ludziach, którzy żyli z tego, że organizowali festiwale. Dostawali 30-40 tysięcy złotych za zorganizowanie jednego festiwalu i mieli na jakiś czas. Koleżanka córki miała na wiosnę przygotować trzy festiwale i wszystko zostało odwołane. Nie zarobi ani złotówki. Takich ludzi z różnych powodów będzie coraz więcej. Ci już są. Za chwilę kolejni będą zwalniani.

Puby, restauracje – wszyscy już liczą straty.

Nawiasem mówiąc, za tydzień chcieliśmy pojechać do Kazimierza. Pobyt zarezerwowany, na szczęście nie zapłacony, ale bardzo się wahamy. Jeśli będą zamknięte wszystkie restauracje i nawet na wynos nie będzie, to jechać tam byłoby absurdem.

Można popatrzeć na to, co robi rząd Wielkiej Brytanii. Z jednej strony jest krytykowanej, ale z drugiej – ekonomicznie Wielka Brytania wygra. Nic nie zamknięto, wszystko funkcjonuje. Chociaż ostatnio mowa o jakichś decyzjach tego typu, to jednak największą obawą jest, aby ludzie na kanwie paniki, nie poszli w anarchię.

To jest bardzo prawdopodobne. Być może nie w ciągu najbliższych dwóch-trzech tygodni, ale jak to rozsądnie wszyscy przewidują, ile można wysiedzieć w domu, prawda? Ja mogę siedzieć. Mam spory dom na wsi, 10 hektarów, las, psy; mogę siedzieć i 6 miesięcy. Dzisiaj to jest luksus. Ale nie każdy ma taki luksus. Gdybym mieszkał w bloku, to bym oszalał. Bardzo szybko, przy moim charakterze. Wie pani, Florian Znaniecki, wielki polski socjolog wprowadził kategorię ludzi zbędnych. To się odnosiło do czegoś innego wtedy, ale jest to kategoria, której warto używać. To bardzo ważne. Pojawi się olbrzymia liczba ludzi zbędnych. To znaczy ludzi, którzy nie będą mieli pracy; nie będą wiedzieli, co ze sobą zrobić. Nie każdy przecież czyta przez cały dzień. Telewizję można oglądać przez jakiś czas, no i trzeba mieć Netflix czy inną platformę, bo cały czas oglądać informacje o wirusie, to...

... też można zwariować.

Właśnie. Ci ludzie zbędni są niesłuchanie podatni na niewiadome zdarzenia. To znaczy nie umiemy przewidzieć ich zachowań. Powtarzam po Znanieckim; to był wielki socjolog. Najpierw mogą być bunty o takim charakterze, że zbiją szybę w sklepie. Ale mogą to być też bunty o charakterze politycznym. Nie mówię o sytuacji w Polsce, bo tym razem nie warto marudzić o PiS-ie. Taka sytuacja może się pojawić na przykład we Włoszech – Włosi są bardzo skłonni do takich akcji. A już na pewno we Francji. Francuzi, jak pani wie, ubóstwiają révolution. Tam jest bez przerwy coś – ostatnio żółte kamizelki. Oni są gotowi zrobić awanturę przy najbliższej możliwej okazji i robią. Na sto procent. To będzie dopiero pierwszy krok do przemian politycznych i

POLSKA

Czy jako społeczeństwo, wyjdziemy z pandemii z jakąś traumą? I na czym ona może polegać? Dziś widać, że na ulicy człowiek unika człowieka, zachowują dystans, niemalże odskakują od siebie. Każdy na każdego patrzy jak na potencjalnego zarażonego.

To jest i niedobre, i dobre. Ten kij ma dwa końce, to oczywiste. Natomiast taka sytuacja nie może potrwać bardzo długo, to jest po prostu niemożliwe, ludzie nie wytrzymają tej relacji, to o czym mówiliśmy psychologicznie. Coś będą chcieć ze sobą zrobić. Przy dzisiejszych możliwościach porozumiewania się internetowego jest to bardzo łatwe. Nie daj Boże, nie chcę namawiać, wręcz przeciwnie, uważam, że powinniśmy się bardziej powstrzymywać przed takimi reakcjami, ale one są nieuchronne. Po prostu. Nieuchronne psychologicznie i społecznie. Nie umiemy dokładnie przewidzieć dalszego ciągu. Czy na tym będą upadały współczesne rządy? Moim zdaniem, tak będzie. W konsekwencji rządy będą upadały. To co zrobił Emmanuel Macron we Francji, wymuszając wybory samorządowe w ostatnią niedzielę, w których parę procent poszło, świadczyło o pewnego rodzaju głupocie – że można jeszcze zachowywać się tak, jak kiedyś.

A co z wyborami prezydenckimi w Polsce?

Przecież każdy rozsądny człowiek uważa, że trzeba je odłożyć. Niech sobie Duda rządzi nawet jeszcze rok, ale wybory w tej chwili nie mają żadnego sensu. Rządzący mają w ręku doskonałe konstytucyjne narzędzia. Nie muszą nic zmieniać – ogłoszenie stanu klęski żywiołowej, a jak nie minie, to ogłoszenie stanu wyjątkowego. Myślę, że to rozsądne rozwiązanie. Stan klęski żywiołowej zawiera w sobie – sprawdziłem to – słowo pandemia, wśród przyczyn, dla których się ten stan ogłasza. Więc wystarczy po prostu jeden ruch.

Dlaczego nie chcą go wykonać?

Przypuszczam, że to robią. Jeszcze zwlekają. Tylko lepiej by było, żeby najpierw ogłosili stan klęski żywiołowej, a dopiero potem stan wyjątkowy, jeżeli będzie trzeba. Stan klęski żywiołowej można ogłosić na 6 miesięcy. A ze stanem wyjątkowym – w sumie można na rok odłożyć wybory.

Chciałam tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że sytuacja, jaka panuje w tej chwili, pokazuje coś jeszcze. Panięta Pan, Panie Profesorze wysyp tych różnych dziwnych grup jak antyszczepionkowcy czy płaskoziemcy. Teraz o antyszczepionkowcach mówi się, że dostali chorobę w wersji demo, ponieważ na Covid-19 nie ma szczepionki. Na własne oczy więc możemy wszyscy zobaczyć dziś, jak wygląda świat bez szczepionki.

No tak, to jest nauka bardzo ważna. My czasami w swoim zadufaniu myślimy, że niedługo wszystko będziemy umieli wyleczyć. To teraz mamy pokaz, że nie umiemy. Na razie. Oczywiście, prędzej czy później znajdzie się jakaś szczepionka, ale to raczej

POLSKA

Dlatego, że przy takich wstrząsach społecznych, to jest zawsze wynik działania części podmiotów gospodarczych. Ja już nie mówię o hiperinflacji, jaka była po I wojnie światowej; w Niemczech zwłaszcza, ale w Polsce też, przez kilka lat, kiedy nosiło się w worku pieniądze, żeby kupić chleb. To są rzeczy, które zmieniają społeczeństwa. To znaczy, radykalnie zmieniają strukturę społeczną – jedni ludzie straszliwie tracą, jak na przykład przedsiębiorcy w niektórych dziedzinach. I mówię tu o średnich, nawet małych przedsiębiorstwach. A inni ludzie, którzy sprytnie wymyślili jakiś produkt, który akurat teraz będzie przydatny...

... na przykład papierowa maseczka antypyłowa za, bagatela, 25 złotych, jakie sprzedawał mój sklepik osiedlowy. I poszły na pniu.

No i widzi pani – ten, kto je produkuje i jeśli one się sprzedają, jest już co najmniej półmilionerem. W ten sposób następuje wymiana elit gospodarczych. Co powoduje wymianę elit społecznych. I to ma konsekwencje szalone. Przecież inflacja po I wojnie światowej – mimo że, jak mówię, jeszcze nam do takiej daleko na razie, choć nikt tego nie wie, jak szybko to może pójść – zmieniła świat. I była jedną z przyczyn narodzin nazizmu. Nie sądzę, że historia miałaby się powtórzyć.

A mówi się, że historia lubi się powtarzać.

Ja uważam, że nie bardzo. To mechanizmy – one się powtarzają. Hiperinflacja jest rzeczą horrendalną. Zawsze opowiadam studentom historię obrazującą, na czym ona polega. Napisał ją Tomasz Mann – był rok 1919, rok po wojnie. Mann wyszedł z domu, żeby kupić sobie cygara. Na rogu była trafika – sklep tytoniowy. Cygara były po dwa miliony czterysta. Uznał, że to trochę drogo, więc przeszedł przez ulicę, do drugiej trafiki. Tam cygara były po dwa sześćset. Wobec tego wrócił do pierwszego sklepu, żeby kupić te po dwa czterysta, ale w nim cygara były już po dwa siedemset.

(Śmiech).

Na tym polega hiperinflacja. Ludzie dawnej zamożności wyprzedają pierścionki, mieszkania, domy. Nawiasem mówiąc, dostaję już teraz na swój komórkowy telefon ogłoszenia – to jest klasyczne nowe zachowanie dzisiaj – które brzmi: „Każde mieszkanie w siedem dni kupimy”. To są ci nowi ludzie, którzy dziś inwestują w mieszkania. Każde kupią, bo warto. W tej chwili, jak ktoś ma pieniądze, to tylko kupować ziemię, mieszkania, nie trzymać pieniędzy w banku, bo to nic nie da, a będzie nawet odwrotnie. Zmierzam do konkluzji – to jest kolosalna przemiana społeczna. Ledwieśmy przeżyli przemiany społeczne po 1989 roku, a tu nadchodzi kolejna, olbrzymia przemiana społeczna, w której jedni zostaną finansowo zmarginalizowani, a drudzy – tym razem nie ludzie zbędni, ale ludzie nowi – przejmą kontrolę nad gospodarką. Żadne zabiegi państwa tego nie pohamują całkowicie. Może trochę, ale nie ma cudów.

POLSKA

siedzą w domach, na kwarantannie, pokazuje, jak bardzo ich praca jest niepotrzebna. No, bo mogą nie pracować i świat się nie wali. Więc może to lepiej, że siedzą w domu, bo może są tam bardziej pożyteczni? Za to najbardziej pożyteczni teraz prócz służby zdrowia to panie w Biedronce, czy innych spożywczakach.

Oczywiście, że jest w tym trochę racji, w szczególności, kiedy dotyczy administracji, która jest rozbudowana w sposób monstrualny. Zresztą Donald Tusk w rozmowie ze mną przyznawał się już do tego, że jedną porażkę poniósł, to znaczy nie dał rady biurokracji. Administracja za niego tylko się zwiększyła. A teraz zwiększyła się jeszcze znacznie. Oczywiście, że zmniejszenie administracji do jednej czwartej na pewno jest zdrowe. Ale z drugiej strony, słyszę, rozpacz ludzi z moich okolic, panie z jednym, czy dwójką dzieci, które pracowały w lokalnej szwalni. Albo drukarni. Zarówno szwalnia, jak i drukarnia teraz stanęły. A jak można się domyślić, wiele z tych pań pracowało na czarno. No, bo to jest normalne w mniejszych okolicach, w małych miastach nie ma specjalnego nadzoru, wszyscy machają ręką. I one nie mają nic, żadnego ZUS-u, nic. No, chyba, że na dziecko. A zatem nie tylko artyści są biedni. Zgoda, są biedni. Ale biedne są także miliony ludzi, zatrudnione w miejscach, które są teraz zbędne. To potrwa jakiś czas.

To wszystko, o czym Pan mówi, pokazuje, że świat, jaki znamy, na naszych oczach pęka i się rozpada. Jeszcze parę miesięcy temu rozmawialiśmy o problemach klimatycznych, że nie uchronimy Ziemi przed katastrofą, a teraz okazuje się, że koniec świata przynosi wirus.

Dlatego nie można nigdy przewidywać, kiedy co się zdarzy. Ponieważ zachodzą okoliczności, które przyspieszają pewne procesy. Te procesy już się zaczęły, mówiliśmy o nich. Natomiast one ulegają teraz radykalnemu przyspieszeniu. Na to nie ma, moim zdaniem, żadnego wyjścia i żadnej rozsądnej odpowiedzi. Można oczywiście na bieżąco trochę o ludzi zadbać. Pilnować, żeby zatrudnienie minimalne było, skasować przedsiębiorcom ZUS na parę miesięcy – wprowadzić różne kroki, które chwilowo będą nieco pomagały ludziom, które są bez środków materialnych. Ale tylko tyle. Nikt w tej chwili nie zmieni gospodarki, bo nie jest to niczym celem i nikt do tego nie ma głowy.

Ma Pan pomysł na to, jak żyć w czasach koronawirusa?

Trzeba więcej myśleć o sprawach duchowych. Wiem, że to jest nie takie proste, ale to jest jednak ważne. Nikt nie mówił w XIV czy XV wieku, że człowiek ma dążyć do szczęścia. Mówiło się, że pobyt na ziemi to jest padół łez.

I jeszcze trzeba było się umartwiać.

Właśnie. No, więc może dziś nie aż tak, ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że żyjemy w świecie, który nie jest koniecznie nam przyjazny. I w tym świecie będziemy musieli

POLSKA

żeby się o nią troszczyć i starać. Teraz ludzie siedzą z dziećmi w blokach, w małych mieszkaniach, to potrzebują ze sobą utrzymywać dobre stosunki. I odnaleźć w nich radość. Innymi słowy, trzeba skupić się na swojej postawie wobec świata i zastanowić się, co my robimy na tej ziemi. Nie bać się, nie roznosić fałszywych wiadomości, nie pisać, że psy i koty roznoszą koronawirusa – to mnie doprowadza do szału, bo to jest nieprawda. Zamiast zajmować się sensacjami, lepiej zająć się trochę sobą. Na ogół nie mamy na to czasu, a teraz – jest na to czas. Pomyślmy o sobie.

Najnowsze informacje dot. koronawirusa

Access denied (#403)



[koronawirus](#) [pandemia koronawirus...](#) [prof Marcin Król](#) [Anita Czapryn wywiad](#)

[wybory prezydenckie ...](#) [odpowiedzialnie o ko...](#)

Komentarze (6)

